Nr. 326. Dnia 25 listopada. **Sroda.** **Dnia 13 (25) listopada 1891 r.**

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Katarzyny P. M.	Wschód słońca o godzinie	7-ej minut 39.	Wschód księżyca o godzinie	12 minut 38 w.	Niedziela:	Saturnina Męcz.
Czwartek:	Piotra B. M.	Zachód „ „	3-ej „ 55.	Zachód „ „	2 „ 5 w.	Poniedział.:	Andrzeja Apostoła.
Piątek:	Wirgiljusza B.	Długość dnia godzin	8 „ 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.		Wtorek:	Eligjusza M.
Sobota:	Mansweta M.	Ubyło „ „	8 „ 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.		Środa:	Bibjanny P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chwalimiry; jutro Lechosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich. (Resursa obywatelska—11 przed południem.)

Pobór wojskowy: Superrewizja tych popisowych starozakonnych z cyrkułów bielańskiego i powązkowskiego, którzy posiadają ulgi wszystkich trzech kategoryj, oraz tych popisowych z II-go rewiru powołania powiatu warszawskiego, złożonego z m. Nowego Dworu i gmin: Zagoźdź, Góra, Nieporęt, Jabłonna, Brudno i Wawer, którzy posiadają №№ od 201—330-go. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krakowskie-Przedmieście № 15—od godz. 10-ej rano do 5-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Odczyty: Na dochód kasy pomocy imienia dra Józefa Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowem, czwarty odczyt popularno-naukowy p. J. Boguskiego p. t. „O najnowszych postępach elektryczności". (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7 wieczorem.)

Koncerty: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatry: W i e l k i: **dziś** „Wieszczka lalek", oraz „Asmodea" (3-ci i 4-ty akt); jutro „Violetta" (z udziałem panny Elly Russel i p. Emanuela Suagnes); — R o z m a i t o ś c i: **dziś** „Mąż z przypadku", oraz „Moja kuzynka"; **jutro** „Nasi najserdeczniejsi"; — L e t n i: **dziś** „Sprawa pani Edwardowej", oraz „Wiceadmirał" (akt 1-szy); jutro „Ptasznik z Tyrolu". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 17005 rs. 53 k.** (Pożyczki wydawane będą; kasa otwarta od godz. 9-ej rano do 3-ej po południu; wykup i prolongata uskutecznia się tylko od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **Zatwierdzone zostały—jak donoszą** *Policejskija wiedomosti*—przepisy co do związków małżeńskich, zawieranych przez osoby różnych wyznań, prawosławnego i katolickiego: w razach takich zapowiedzi wychodzić mogą tylko w cerkwi prawosławnej; osoba wyznania katolickiego, zamiast świadectwa od księdza parafji katolickiej, przedstawić winna parochji właściwej prawosławnej świadectwo od policji miejscowej, że ma prawo do zawarcia ślubów małżeńskich, policja zaś kieruje się tu metrykami interesowanych osób, paszportami ich, książeczkami legitymacyjnemi, oraz innemi dowodami pobytowemi, lub w braku tych dokumentów poręczycielstwem co najmniej dwóch wiarogodnych świadków.

= Z powodu wynikłej kwestji, wszczętej przez jednego z fabrykantów, posiadających swój zakład w obrębie pasa granicznego od strony Sosnowic, co do rewizji, dopełnianej przez strażników celnych bez decyzji władzy sądowej, nastąpiło wyjaśnienie, że w obrębie 875-iu sążni pasa granicznego, osoby nadzoru celnego mają najzupełniejsze prawo dostępu do wszelkiego rodzaju budowli, jak również mogą odbywać rewizję, otwierać zamknięte pomieszczenia, zgodnie z przepisami, obejmującemi funkcje policji, działającej w zastępstwie sędziego śledczego, w sprawach niecierpiących zwłoki.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w ministerjum spraw wewnętrznych złożono projekt ustawy tworzącego się obecnie w Petersburgu Towarzystwa zwolenników języka międzynarodowego „Esperanto".

= Dowiadujemy się, że w myśl zapadłego postanowienia ministerjum oświaty, uczniowie gimnazjalni wyznania mojżeszowego, przenoszący się z jednego gimnazjum do drugiego, mogą być przyjmowani tylko w stosunku procentowym, a więc uważani są za nowowstępujących. Tylko co do kończących progimnazja i przenoszących się do gimnazjum, ograniczenie powyższe nie jest stosowane.

= Przed kilku zaledwie tygodniami rzeźnia prywatna na Szmulowiznie przeszła pod nadzór miejski i jednocześnie ustanowiono nad nią miejską kontrolę weterynaryjną. Od tego czasu, pomimo zwiększenia liczby godzin rzezi w ciągu dnia, ilość zabijanego bydła znacznie się zmniejszyła, a znacznie wzrosła w rzeźniach miejskich. Do tych ostatnich zaczęli uczęszczać rzeźnicy, należący przeważnie do kategorji drobnych, których dawniej nigdy tu nie widywano. Jednocześnie wzrosła ilość wieprzy wągrowatych, dostawianych na rzeź. Dowodzi to, iż rzeźnia szmulowska, do czasu rozciągnięcia nad nią kontroli miejskiej, była miejscem rzezi wszystkich podejrzanej wartości sztuk bydła. Zaznaczyć nadto wypada, iż rzeźnia szmulowska pozbawiona jest zupełnie oświetlenia, które dopiero teraz na żądanie władzy miejskiej ma być zaprowadzone.

= Ministerjum spraw wewnętrznych wzbroniło 78-iu poddanym zagranicznym bezwarunkowo przyjazdu do Cesarstwa i Królestwa, a mianowicie: 27-iu pruskim poddanym, między którymi są: Zofja Michalska, Antoni Godziński, Stanisław Niedbalski i Aleksy Kossowski; 20-tu poddanym austrjackim, wśród których znajdują się: Józef Tomicki, Jan Tomaszewski i Teofil Mielicki; jednemu meklemburg-szweryńskiemu poddanemu, 2 rumuńskim, 1 saskiemu, 1 bułgarskiemu, 1 szwedzkiemu, 1 hiszpańskiemu, 2 greckim i 12 tureckim poddanym.

= Stosownie do zaprowadzonych ostrożności w jeździe po ulicach miasta i wagony tramwajowe mają zupełnie zwalniać bieg w miejscach zbiegu ulic, chociażby tam ruch był jak najmniejszy i bez względu, czy jedzie się prosto, czy też zakręca. Stangreci tramwajowi odpowiednią instrukcję od naczelnika ruchu już otrzymali.

= Jutro, o godzinie 7½ wieczorem, w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie członków sekcji IV-ej drobnego przemysłu i rzemiosł, na którem p. Marcin Osmała mówić będzie „O szewcach i szewctwie w Warszawie". Następnie przyjdzie pod obrady projekt prezydjum urządzenia wystawy rzemieślniczej w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. Posiedzenie to zakończą drobne wiadomości i sprawy bieżące ze świata rzemieślniczego.

= P. Stefan Miecznikowski, wychowaniec tutejszego uniwersytetu, urzędnik Banku państwa, otrzymał posadę nauczyciela matematyki w gimnazjum realnem w Mitawie.

= Dowiadujemy się, iż zdrowie dr. Fritschego polepszyło się znacznie w ostatnich dniach. Wiadomość tę ze szczerą radością powita szerokie koło przyjaciół i znajomych szanownego doktora.

= **Z muzyki.**

* Na dzisiejszym wieczorze Towarzystwa muzycznego pani Tarnowska wypowie wiersz Gawalewicza „Wachlarz".

Najciekawszą cząstkę bogatego i urozmaiconego programu, stanowią: oryginalne warjacje fortepjano-

---

96

SZMAT ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dalszy ciąg).

Obok bielizna śniegiem swych koronek piętrzyła się puszysta i zimna, rozweselona tylko jasnoliljową suknią damy sprzedającej. Z osłon sąsiedniego sklepu świeciły wyroby Christofla, mieniąc się srebrem w wygięciach serwisów i kandelabrów. Tuż obok, różowe, nastrzępione masy bibułki, w które poobwijano pierniki, śmiały się wesoło całą gamą jasnych barw i odcieni. Stosami piętrzyły się ku górze na tle białego muślinu, jak rzędy wieśniaczek, tańczących wśród jasnego dnia farandolę i migających w świetle barwną falą sukień.

Obok płonęły żółte światła. Zapalono kilka lamp w sklepie następującym, w którym miano sprzedawać lampy. Na smukłych stalowych podstawach wysokie francuzkie wznosiły się klosze, niby grzęda tulipanów różowych, o białawych mlecznych odcieniach, klomb kwiatów mistycznych, bezwonnych, bezlistnych na połyskujących łodygach oparty. Z góry na delikatnych łańcuszkach zwieszały się *veilleusy* bladoróżowe, błękitne lub bizantyjskie, kolorowemi szkłami wysadzane.

Tymczasem od bufetu płynął już szczęk łyżeczek i gwar chłopców cukierniczych, migających zdaleka bielą swych długich fartuchów, a na galerji, pustej jeszcze, krzątała się służba, rozstawiając pulpity orkiestrowe. Przez kręcone wschodki pomykał skurczony muzykant z pliką nut, ujętą w okładki tektury. za nim mały chłopiec dźwigał duże pudło z wiolą, gazmajster otwierał krany gazowe i zamykał je pośpiesznie, ocierając ręce o balustradę.

Marja, spokojnie, bez gorączkowego i nerwowego pośpiechu, zajmowała się przystrojeniem swego sklepu. Wyjmowała z pudeł na ziemi stojących cacka i rozwieszała je dokoła fałd muslinowych, przytwierdzając wstążeczki wielkiemi, lawowemi szpilkami. Służący, pochylony nad pudłami, dopomagał jej dość wprawnie, od dwóch lat przyzwyczajony do tej atmosfery bazarowej, pełnej ruchu i nerwowego niepokoju. Cały kontuar, pokryty piękną, miękką turecką makatą, założył już lalkami, butonierkami z fiołków, *sachetami* woniejącemi irysem i cordalisem, a teraz wyciągał lusterka orjentalne, emaljowane, przyozdobione purpurowemi kokardami, i zabierał się do ułożenia ich na brzegu kontuaru.

— Nie tu — wyrzekła Marja — nie tu! Przechodzący na ziemię zrzucić je mogą!

Lokaj zatrzymał się nagle, zderutowany, i stał z rękami opuszczonemi, spoglądając w głąb sklepu.

— Lusterka ułożymy na półkach—zawyrokowała Marja.

— A ja dopomogę...

Młoda kobieta odwróciła się szybko.

Przed nią stał, uśmiechnięty radośnie, młody blondyn o wyblakłych szarych oczach i spieczonych wargach. Rzadkie włosy, zczesane umiejętnie ku przodowi, spadały mu na czoło w formie grzywki. Wiewiórczą miał on twarz i wiewiórcze spojrzenie, połączone z ironją zużytego *viveur'a*, który mówi o życiu „to głupie życie", a o świecie „ten świat idjotyczny".

Marja, spojrzawszy na tę twarz, dobrze wymytą i wypieszczoną, w oprawie rudawych bokobrodów, uśmiechnęła się mimowoli.

Młody człowiek uśmiech ten pochwycił.

— Uśmieszek jest, wszystko dobrze! Pozwolenie otrzymane. Od tej chwili instaluję się w sklepie!

— Zwolna, zwolna! — odparła Marja—nie jesteś pan delegowanym...

— *Si fait*! delegował mnie Stanio!

— A!

Po twarzy Marji przemknął cień chwilowy, siłą woli jednak uśmiech przywołany ukazał się na nowo. Mężczyzna wszakże cień ten pochwycił!

— Stanio jest dziś zajęty... więc ja!

Marja zmarszczyła brwi.

— Wiem, że mąż mój jest zajęty, i nie oczekuję tu na jego przybycie.

Młody człowiek uśmiechnął się ironicznie.

— *Si fait*, jednak to krok bardzo nieostrożny z jego strony.

— Dlaczego?

— *On ne badine pas...*

Urwał, głowę pochylił i wiązanie makaty skubał długiemi, cienkiemi palcami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

we kompozycji p. Gawrońskiego, utalentowanego ucznia Noskowskiego, oraz wyjątek z nowej opery Mascagniego „L'amico Fritz".

* Z Chicago donoszą nam d. 5-go b. m.:

„Reszkowie dają tu pierwszy wieczór d. 9-go b. m. Bilety od tygodnia już rozchwytane.

Na pierwszy występ afisz zapowiada „Lohengrina".

Ceny miejsc: 1-ej kategorji 3 dolary, drugiej 2, trzeciej 1 dolar."

Listy z zaoceanu, wskutek burz w tym czasie bardzo silnych, dochodzą ze znacznem opóźnieniem, powyższy np. szedł 18 dni.

= Towarzystwo jedwabnicze.

Rok istnienia na nowo z popiołów wskrzeszonego Towarzystwa jedwabniczego, dostarczył dość dowodów, że hodowla jedwabników w kraju naszym może być z korzyścią prowadzona.

Ażeby jednak hodowla jedwabników tak krajowi, jak i hodowcom jak największą korzyść przynosiła, potrzeba, aby Towarzystwo nie było zniewolone odstępować nabywane przez siebie kokony zamiejscowym rozwijalniom i fabrykom, lecz samo mogło przerabiać je na jedwab surowy i przędzę, słowem potrzeba posiadać własną rozwijalnię, aby fabryki krajowe mogły się na miejscu zaopatrywać w materjał surowy, a Towarzystwo mogło płacić jak najwyższe ceny za kokony.

Urządzenie rozwijalni wymaga jednak pewnego nakładu, któremu dotychczasowe środki materjalne sprostać nie mogą.

Z tego powodu Towarzystwo rozesłało do wielu osób odezwę, wyjaśniającą położenie rzeczy i wzywającą do zapisywania się na członków, aby tą drogą zebrać potrzebny fundusz.

Tuszyć trzeba, że odezwa ta odniesie skutek i umożebni Towarzystwu dalszy rozwój hodowli jedwabników.

= Delegacja.

Dowiadujemy się, iż Towarzystwo przemysłu i handlu w Petersburgu ma zamiar delegować do swoich oddziałów w Warszawie i Łodzi p. Biełowa.

Celem delegacji p. B.—zbadanie stanu przemysłu rękodzielniczego w Królestwie Polskiem.

= „Te domki".

Kwestja urządzenia ustępów publicznych nie przestaje być jednem z ważniejszych *desideratów* miejskich.

Wszelkie projekty, czynione w tym względzie przez prywatnych przedsiębiorców, po bliższem zbadaniu okazały się niepraktyczne.

Czy i ten, z jakim świeżo występuje francuzki inżenier Brintin, nie będzie uwzględniony? trudno jest przesądzać, z obowiązku wszakże kronikarskiego nowe usiłowania wypada zaznaczyć.

Inżenier Brintin gotów jest wystawić w Warszawie 40 budynków ustępów, w tej liczbie 30 z pisuarami, a 10 ogólnych, na własne ryzyko, lecz pod następującemi warunkami.

W ciągu 12-tu lat będzie pobierać opłatę od 2 do 5-iu kop. od osoby, ściany zaś wewnętrzne i zewnętrzne budynków zużytkuje na afisze ogłoszeniowe.

Utrzymanie odpowiedniej służby, któraby zarazem dopełniała czyszczenia garderoby i obuwia przechodniów i zupełna konserwacja budynków należy do przedsiębiorcy.

Po 12-tu latach całe przedsiębiorstwo, ze wszystkiemi utensyljami, przechodzi na własność miasta.

W razie, gdyby te warunki nie mogły być przez magistrat przyjęte, należałoby, koniecznie własnym sumptem ustępy publiczne urządzić, wydany bowiem kapitał przez dochód z ogłoszeń i pobór umiarkowanej opłaty za użytkowanie, najniezawodniej wkrótceby się zwrócił.

= Zuchwała kradzież.

Nocy onegdajszej Tomasz Szymański, kolonista z pod Góry Kalwarji, powracając do domu, zatrzymał się przed karczmą za Piasecznem, dla krótkiego wypoczynku.

Przez ten czas złodzieje wyprzęgli parę koni i uciekli.

Pomimo zarządzonej niebawem pogoni oraz skrupulatnych poszukiwań, trwających całą dobę, na ślad koni nie natrafiono.

Szymański oblicza swą stratę na sumę około 400 rs.

= Ujęci.

W dziedzińcu domu pod № 2-im przy placu św. Aleksandra ujęto na kradzieży dywanów Jana Długoszewskiego.

W kościele ewangielicko reformowanym przy ul. Leszno przytrzymano złodzieja, Bolesława Ratyńskiego, na kradzieży zegarka Wilhelmowi Gajerowi.

W mieszkaniu Józefy Jaworskiej przy ul. Pięknej pod № 87-ym ujęto na kradzieży srebra Agnieszkę Żelazko.

Na Pradze ujęto Adama Gudzińskiego na kradzieży kartofli z wozu Jana Afeka.

Stefan Nadrowski skradł Wawrzyńcowi Krasowskiemu przy ul. Śliskiej pod № 23-im zegarek srebrny, lecz został ujęty.

Przytrzymano Piotra Fesera z paltem skradzionem Bolesławowi Ziembickiemu.

Wreszcie w mieszkaniu Szlamy Altmana przy ul. Bednarskiej pod № 11 ym ujęto na kradzieży Fiszela Wierzbę i Eljasza Masło.

= Zuchwały rabunek.

Mieszkanka Łodzi, Magdalena Płóciennicka, będąc w Warszawie po metrykę, powracała onegdaj z parafiji św. Andrzeja przez ogród Saski.

P., będąc trochę zmęczona, usiadła na jednej z ławek.

Na tej samej ławce siedział już młody człowiek, ubrany w starem palcie, długich butach, z wąsami i brodą przystrzyżoną.

Nieznajomy zawiązał rozmowę z P., która zaczęła uskarżać się na swój los i ciężkie czasy.

Nieznajomy przedstawiwszy się za konduktora kolei petersburskiej, Henryka Szadkowskiego, oświadczył się z gotowością przyjścia P. z pomocą i zaproponował jej, aby udała się z nim na Pragę, gdzie da P. zajęcie.

P. na propozycję się zgodziła i oboje udali się na Pragę.

Pod Targówkiem Szadkowski rzucił się na bezbronną kobietę i obdarł ją z chustki wełnianej i wierzchniej sukni, w kieszeni której znajdowało się 1 rs. 20 kop.

Rabuś zbiegł następnie.

Obrabowana kobieta udała się o pomoc do policji, która rabusia z opisu P. poznała i ujęła.

Zuchwałym łotrem jest złodziej pobytowy, Józef Świderski.

NA BAZARZE.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego*).

Łódź, 22/XI.

Oryginalne pomysły celem rozbudzenia choćby na chwilę filantropijnego poczucia i ruchu w szerszych warstwach mieszczańskich, przestały już być monopolem Warszawy.

Zdobywa się na nie coraz śmielej prowincja; jak wiadomo, dał tego dowód Radom, organizując u siebie wystawę starożytności; obecnie zaś uwidocznia taką chwalebną i na zachętę zasługującą dążność, Łódź przodując w każdej inicjatywie.

Co prawda, czytając szpaltowe, barwne i zajmujące w dziennikach miejscowych opisy „bazaru", urządzenie i otwarcie którego w sobotę, d. 21-go b. m., w swoim czasie zapowiedzieliśmy, niedowierzaliśmy im zbytnio, słowa uznania w sprawozdaniach prasy łódzkiej dla organizatorów „bazaru" kładąc raczej na karb chęci poparcia ich usiłowań, niż rzeczywistej zasługi.

A jednak teraz, po szczegółowem obejrzeniu „bazaru", bez wahania tę ostatnią przyznać musimy, co przychodzi nam z tem większą przyjemnością, że oddajemy tylko sprawiedliwość paniom z komitetów damskich „łódzkiego" Towarzystwa dobroczynności. Należy im się ona bowiem o tyle niepodzielnie, że wykonaniem pomysłu swego prześcignęły i górują łodzianki wiele nad brzydszą tutejszą połową impresarjów na korzyść instytucyj dobroczynnych podejmowanych zabaw.

Szpalerem roślin doniczkowych i drzew iglastych przeszedłszy po wygodnych, chodnikami zasłanych schodach, znaleźliśmy się u wejścia do pięknej i dużej sali „koncertowej", jak ją niesłusznie wobec minięcia się z przeznaczeniem nazywają. Zaopatrzeni w bilet 20-kopiejkowy wkraczamy w progi państwa Merkurego, pozostającego tu na usługach miłosierdzia.

Przed nami w końcu arkady, której majestatyczne kolumny po obudwu stronach umajono obficie zielenią leśną i udrapowano kolorowemi festonami, „bazar" wszelakich przyrządów i zabawek mechanicznych narzędzi optycznych a nawet wyrobów ortopedycznych.

Tuż za kolumnadą wzniesione koliste, jednakowe na kopułach i dzidach złocistych upięte, kokietują przybysza dwa gustowne kioski. Na lewo sprzedają kwiaty, bukiety i bukieciki, butoniery wreszcie kosze podług najwybredniejszych wymagań sztuki ogrodniczej. Na prawo piętrzą się ogromne stosy wszelakiego rodzaju i przerozmaitej formy i wielkości pierników, wśród których króluje rozmiarami i strojem naturalnie „Toruński"...

W kiosku kwiatowym dwie młodziutkie floraje: błękitna i niebieska z zaparciem się własnej nieśmiałości z wdziękiem przypinają kwiatki do czarnych klap surdutów.

Waga automatyczna, której obok kwiaciarskiego kramiku pilnuje groom w galonach, mimo, że jest tu inowacją, nie znajduje bardzo chętnych poznania swego ciężaru gatunkowego, kartek bowiem z rubrykami na zapisywanie wiele leży jeszcze w gablotce, a przyrząd próżnuje...

Doszliśmy już do punktu sali, w którym wschód azjatycki roztacza wszystkie czary swej egzotycznej dziwaczności.

Duży sklep chińsko-japoński w niszy rozpostarł się tak barwnie, że gra kolorów i rozmaitość przedmiotów wzrok, do szarych przywykły widoków, oślepić może.

Pani Thienemann, żona jednego z przemysłowców tutejszych, na własne ryzyko sprowadza tę chińszczyznę, która wyjątkowem na „bazarze" cieszy się powodzeniem.

Bo też wybór jej obfity, przy stosunkowo nizkich cenach każdemu stosowny wybór nastręczyć może. Na tle dywanów i wzorzystych kobierców perskich rozwieszone olbrzymie, jaskrawe parasole i wachlarze, ekrany i liście palmowe, składają się na całość niezmiernie oryginalną, charakterystyczną, ponętną...

Dalej zaznacza się sukienkami, na wieszadłach rozwieszonemi, sklep „komitetowy", czyli własny Towarzystwa dobroczynności, bo sumptem pań i ich własną, ręczną przeważnie pracą ufundowany. Zajmuje on całą frontową ścianę sali, mieszcząc na amfiteatralnych pułkach pasowych i półkolistym kontuarze mnóstwo praktycznych rzeczy, robótek, galanterji, perfumerji i zabawek.

Narożne dwa sklepy z niektóremi artykułami wytwornej bielizny, robótkami ręcznemi, oraz chustkami jedwabnemi, rozpoczynają liczbę wszystkich siedmiu, które tu znalazły pomieszczenie; w zagłębieniu nawprost bufetu sklep z galanterją, zabawkami, instrumentami muzycznemi, dalej w kąciku księgarnia p. Fischera, obok niej sklep herbaciany firmy „Tsiń-Łuń" z prawdziwym chińczykiem w charakterze sprzedającego, a jeszcze dalej mniejszy bufet cukierniczy z obocznym większym. Pośrodku stoliki, zajęte przez pijących herbatę, kawę, raczących się ciastkami p. Szmagie'a—dopełniają obrazu małej sali, podobnie, jak wielka, udekorowanej.

Na „bazarze" panuje wogóle ruch niemały. Szmer rozmowy, przeplatany śmiechem, miesza się z odgłosami kroków publiczności, spacerującej głównie naokoło wielkiej, sztucznie oświetlonej choiny, na środku sali koncertowej ustawionej, z gwarem targu dobijanego, wonią perfum, barwnością strojów damskich i szelestem płaconych papierków, a nad całym tym ruchem i falą żywą górują dźwięki orkiestry teatralnej z pod stropu sali, na galerji, przygrywającej „bazarowi" od ucha...

Takie wrażenie ogólne, wyniesione z „bazaru", który trwa do wtorku włącznie, nazwać musimy najlepszem i jak na Łódź, wcale nieoczekiwanem...

Z. J. N.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 27-go listopada zniesione zostaną wszystkie opłaty w kierunku z Saratowa do stacyj kolei warszawskich taryfy bezpośredniej związku warszawsko-saratowskiego przez Brześć i Brjańsk.

— D 27-go listopada, w magistracie włocławskim, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa włocławskiego 4-ch partyj od rs. 7,640.

— D. 27-go listopada, o godz. 2-ej po południu, w biurze zarządu przy ulica hr. Berga pod № 6-ym, odbędzie się doroczne zebranie ogólne akcjonarjuszów cukrowni „Sanniki" Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie i bilans, sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej, plan działań i etat, oraz wybory.

Ceny bieżące.

Warszawa d. 24-go listopada.

Według sprawozdań urzędowych tutejszego magistratu, czetwiert żyta kosztuje obecnie średnio 12 rs. 17 kop., pszenicy 14 rs. 40 kop., kartofli 5 rs.

Na czas następnych dwóch tygodni złożyło magistratowi deklaracje co do cen pieczywa 75 zakładów piekarskich.

Chleb razowy wypiekany jest tylko przez trzy piekarnie i sprzedawany po cenie od $3\frac{1}{2}$ do 4-ch kop. za funt.

Zwyczajny chleb pytlowy, najbardziej rozpowszechniony w Warszawie, wypiekają 72 zakłady, zaklarowana zaś obecnie cena wynosi od $4\frac{1}{2}$ do 6-iu kop. za funt; mianowicie za bochenki dwufuntowe 6 piekarni zadeklarowało po 9 kop., jedna $9\frac{1}{2}$ kop., 21 po 10 kop., 15 po $10\frac{1}{2}$ kop., 27 po 11 kop., jedna $11\frac{1}{2}$ kop., wreszcie jedna 12 kop.

Chleb stołowy pytlowy wypieka 18 piekarni, a cena jego, według cen zadeklarowanych, wynosi od $4\frac{3}{4}$ do $5\frac{3}{4}$ kop. za funt. Chleb ten uważany jest za zbytkowny, z powodu jednak małego zapotrzebowania oraz używania do jego wypieku mąki żytniej, w znacznej części z domieszką pszennej, najwyższe ceny tego rodzaju chleba są niższe, niż zwyczajnego pytlowego.

Bułki pszenne wypieka 55 zakładów piekarskich, zadeklarowane zaś obecnie ceny wynoszą: za funt bułek zwyczajnych (ordynaryjnych) od 5 do 10 kop., poznańskich od 5 do 10 kop., montowych od 5 do 10 kop., wreszcie kajzerek od 8 do 14 kop.

Najwyższe ceny pieczywa zadeklarowały obecnie piekarnie: „Nowa" A. Łapińskiego i „Ukraińska" Teofila Wałdowskiego.

Deklaracje na sprzedaż mięsa złożyło tym razem 153 rzeźników; ceny utrzymały się bez zmiany.

*

(Korespondencje własne *Kurjera Warsz.*)

Włocławek 21-go listopada.

Mniejszą, niż z żytem, kupcy tutejsi przeszli gorączkę z pszenicą.

Pogłoski o zakazie wywozu pszenicy krążyły uporczywie od pewnego czasu, to też starano się wyprawić tego produktu jaknajwięcej za granicę.

W przeciągu ostatnich dwóch tygodni wysłano prze-

szło 80 wagonów w pełnym ładunku, nie licząc berlinek, których z naszej przystani wychodziło przecięciowo po dwie dziennie, zabierając od 16 do 20 wagonów.

Pomimo wysokich cen zboża wypiek pieczywa poprawił się znakomicie, dzięki założeniu piekarni tureckiej. Nasi piekarze, na samą wieść o jej założeniu, dawali rs. 600 odstępnego, lecz strona przeciwna nie zgodziła się.

Powodzenie mają ogromne i w obu sklepach sprzedaż idzie raźnie. Probowano z początku konkurować za pomocą niesmacznych figlów, lecz, gdy się przekonano, że to do niczego nie doprowadzi, wzięto się do racjonalniejszej konkurencji, t. j. do staranniejszego wypieku, na czem konsumenci tylko zyskać mogą. *Ł.*

*

Radom 19-go listopada.

Ceny zboża, notowane obecnie, przedstawiają się, jak następuje:

Korzec żyta rs. 7, jęczmienia do rs. 5 kop. 40, pszenicy rs. 8, owsa rs. 3 kop. 15.

Ceny innych produktów rolnych: groch polny do rs. 8 kop. 20 za korzec, groch (fasola) rs. 1 kop. 70 za pud. Kopa kapusty od 90 kop. do rs. 2, ćwierć marchwi 30 do 40 kop.

Cena niezbędnego produktu do życia—kartofli perjodycznie idzie w górę: przed sześciu tygodniami za korzec płacono rs. 2—2.20, w ostatnich dniach na targu tutejszym żądano 17 do 18 zł., a za gatunek amerykanów rs. 3 za korzec.

Worek dwustofuntowy mąki żytniej sprzedają od rs. 7 kop. 50 do rs. 9, pud mąki pszennej lepszej co najmniej (nr. 00) określają na rs. 2 kop. 40.

Korzec kaszy tatarczanej wynosi do rs. 10.

Wysokie ceny chleba od dłuższego czasu trzymają się w mierze: funt razowego kosztuje 3 1/4 kop., pytlowego 4½ kop.

Funt mięsa wołowego 10 kop., cielęciny 10 kop., wieprzowiny 10 i 11 kop.

Kwarta masła 60 i 75 kop., mleka 5 kop., kopa jaj rs. 1 kop. 50.

Wiadro okowity (78%) rs. 9 kop. 50.

Piwo bawarskie zdrożało na wiadrze o 10 kop. i wynosi obecnie rs. 1 kop. 10.

Pud siana 35 kop., słomy 25 kop.

Sążeń półkubiczny drzewa opałowego rs. 5; w r. z. cena była mniejszą o 50 kop. *Rm.*

NEKROLOGJA.

† We czwartek, to jest dnia 26-go listopada, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, o godzinie 11-ej przed południem, odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa wotywa żałobna za spokój zacnej duszy

ś. p. Ludwiki Siemaszko,

na którą ciężko strapiona rodzina zaprasza przyjaciół i życzliwych. —4127

W piątek, dnia 27-go listopada r. b., o godzinie 10-ej zrana, po odbyciu nabożeństwa żałobnego w kościele powązkowskim, nastąpi przeniesienie zwłok

ś. † p.

Florjana Kwasieborskiego,

b. sędziego trybunału cywilnego warszawskiego, do grobu własnego, na które to obrzędy pozostała w głębokim smutku żona z synem, synową i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —1650—

B. P.

EMANUEL SZCZYGIELSKI,

b. reprezentant Tow. „Laferme", przeżywszy lat 41, zmarł dnia 23 listopada r. b. Pozostała żona, dzieci i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu № 74 przy ulicy Żelaznej, dziś, dnia 25 listopada, o godzinie 1-ej z południa. —4126—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 24-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)—Wczoraj podobno na połączonem posiedzeniu konwencji kolejowej i kongresu taryfowego, miał być dyskutowany memorjał departamentu rolnictwa w przedmiocie obniżenia taryfy przewozowej na bydło, eksportowane zagranicę.

Petersburg 24-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)—*Mosk. wiedom.* podają następne wiadomości: do ministerjum finansów nadeszło od właściwych organów przedstawienie o wprowadzenie języka russkiego do załatwiania interesów w komitecie giełdowym i w Banku giełdowym w Rydze. Z powodu tajemnej, a z uniwersytetu dorpackiego płynącej politycznej agitacji, oprócz poddania tego zakładu naukowego pod ogólny russki statut uniwersytecki, mają jeszcze być przedsięwzięte szczególne zarządzenia.

Petersburg 24-go listopada. (*Tel. Aj. p.*) — Dzienniki francuzkie podają pogłoskę, jakoby russki zarząd finansowy wszedł z bankiem francuzkim w umowę, w myśl której ten ostatni ma zaliczyć ministerstwu finansów 150 miljonów franków w srebrze. Jak utrzymują *Birż. wied.*, tutejsze koła bankierskie uważają tę pogłoskę za bezzasadną. Na wiosnę roku bieżącego miał wprawdzie istnieć projekt zamortyzowania 4% obligacyj skarbowych polskich, (które zostały wypuszczone w walucie srebrnej), obecnie jednak wszelkie russkie konwersje zagranicą zostały odroczone.

Paryż 24-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*)—Przed odjazdem z Paryża p. minister Giers powtórną złożył wizytę prezydentowi Carnotowi, z którym rozmowa trwała pół godziny. (*Aj. półn.*)

Berlin 24-go listopada. (*Tel. Ajencji półn.*)—P. minister Giers przybył tu wczoraj późnym wieczorem. Na dworcu powitał go poseł russki z personelem poselstwa.

Berlin 24-go listopada. (*Tel. Ajenc. półn.*) — Cesarz Wilhelm przyjmował dziś rano w zamku królewskim p. Giersa na audjencji, która trwała 10 minut. Dziś o godz. 1-ej w południe u kanclerza niemieckiego odbyło się śniadanie na cześć p. Giersa.

Berlin 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dzisiejsze posłuchanie p. Giersa u cesarza trwało dwadzieścia minut. W południe odwiedził p. Giers kanclerza Capriviego. Dzienniki dzisiejsze nie dotykają politycznej strony odwiedzin p. ministra w Berlinie.

Berlin 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)—Na śniadanie na cześć p. Giersa byli zaproszeni pomiędzy innymi: hr. Szuwałów, hr. Murawiew, ks. Radziwiłł, minister dworu Wedel, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Marschall, jenerałowie: Werder i Wedel, tudzież inne osoby. (*Aj. półn.*)

WYPADEK KOLEJOWY.

Moskwa 24-go listopada. (*Tel. Ajen. półn.*) — Wedle prywatnych wiadomości o runięciu pociągu towarowo osobowego z mostu nad rzeką Optuchą w odległości 18-tu wiorst od Orła, cztery ostatnie wagony wszystkich trzech klas spadły z wysokiego mostu w rzekę, pokrytą lodem. Skutkiem katastrofy zginęło 20-tu podróżnych i trzech konduktorów; ciężkie rany odniosło dziesięć osób.

USTAWA DLA. ZDROJOWISK,

Wiedeń 24-go listopada. (*T. p. Kur. War.*) — Nowa ustawa o organizacji zdrojowisk galicyjskich a w ich liczbie Zakopanego, otrzymała sankcję cesarską.

UPADEK FONSEKI.

Rio de Janeiro 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Upadek dyktatora Fonseki odbył się wśród gwałtownego zamieszania. Lud rozwścieczony przeciw despotyzmowi dyktatora zniszczył arsenał, redakcje dzienników rządowych i koleje. Na ulicach strzelano. Sklepy i biura zamknięte. Dopiero abdykacja uspokoiła tłum, który gotów był do wszystkiego! Nowy prezydent, Peixato, zwoła kongres. Wojsko odmówiło Fonsece strzelania do ludu i rozstrzygnęło abdykację. Lud oblegał pałac rządowy i zmusił Fonsekę do ustąpienia.

Rio de Janeiro 24-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — Flota podniosła bunt przeciw prezydentowi da Fonseka. Powstańcy, owładnąwszy bez oporu arsenałem, żądali usunięcia Fonseki. Prezydentem rzeczypospolitej obwołany jenerał Floriano de Peixato (czytaj: Peichato). Tłum spustoszył redakcje dwóch gazet rządowych. Wieczorem porządek powrócił. Członkowie rządu dotychczasowego ustąpili Stan oblężenia zniesiony. Domagają się ponownego zwołania rozwiązanego parlamentu. Fonseka wydał manifest, w którym oświadcza, iż pragnąc uniknąć wojny domowej, oddaje władzę jenerałowi Peixato.

ORKANY,

Waszyngton 24-go listopada. (*Tel. pr. K. Warsz.*) — Straszliwy orkan spustoszył Baltimore. Wiele domów runęło, grzebiąc pod gruzami mieszkańców. Komunikacje przerwane. Szkody miljonowe.

Nowy Jork 24-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Szalejąca tutaj ulewa rozsadziła wodociągi. Skutkiem braku wody fabryki stanęły. Orkany zmiotły miasta Chaiva i Bandong. Trzysta osób zabitych.

RZEZIE CHIŃSKIE.

Szanghai 24-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Tłum mongolski spalił misje katolickie w Takou Sanki. Stu chrześcjan zabito.

Wiedeń 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)—Lewica sądzi, że na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu izby przeforsuje wniosek Pleuera (o zniżeniu podatku dochodowego, *przyp. red.*) przeciw głosom koła galicyjskiego i hr. Hohenwartha, a przy pomocy młodoczechów i skrajnych. Poseł Rosenstock wyzwał na pojedynek Scharfa, który przeprasza i odwołuje insynuacje co do manewrów giełdowych. Jaworski ma wieczorem interpelować rząd o wyniki śledztwa w sprawie *Tagblattu.*

Berlin 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)—Dzisiejsza *Norddeutsche allgemeine Ztg.* polemizuje z pesymizmem politycznym i ekonomicznym niektórych dzienników niemieckich. Jest on zupełnie nieuzasadniony. Urzędowe sprawozdania oceniają tegoroczny zbiór zboża w Niemczech na 6,302,863 ton żyta i 3,347, 714 pszenicy. W roku ubiegłym cyfry te wynosiły 6,998,228 i 3,548,483.

Paryż 24-go listopada. (*Tel. pr. K. War.*) — Radzca stanu Pleske przybył tu dla uregulowania z dyrektorem „Credit foncier" kwestji, dotyczącycb ostatniej pożyczki russkiej. Regulacja przychodzi do skutku na warunkach zadowalniających. (*Aj. półn.*)

Rzym 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)—Przybyła tu ksieni klasztoru Sacrecoeur z Paryża celem ułożenia pielgrzymki dziewcząt.

Konstantynopol 24-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)—W. Porta zawarła z Bułgarją konwencję o wydawanie zbrodniarzy, skutkiem czego dwóch obwinionych o udział w zamordowaniu ministra Belczewa, niezwłocznie wydano.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W. C., starszemu pracownikowi.*— Sprawy tego rodzaju załatwia inspekcja fabryczna.

— $\frac{A\,x}{A\,y}$ *w Moskwie.*—Mówi się i pisze: będę robił, będę spiewał, *lub* śpiewać będę, robić będę.—Rezultat losowania drukujemy.

— *Panu St. D. w Leonowie.*— Los, o który sz. pan zapytuje, nie wyszedł w pierwszem ciągnieniu. W drugiej sprawie może tylko konsulat niemiecki dać odpowiednie objaśnienia.

— *Pani L. M.*—Nie wszystkie, wiele atoli powieści i nowel, przytoczonych przez sz. panią autorów, często bardzo pod zmiennemi tytułami drukowano po różnych dziennikach. Niektóre z nich wyszły w oddzielnych odbitkach, jak P. Heyse'go i Jerzego Ebersa. Tytułów wszystkich utworów przytaczać nie możemy.

— *Panu T. T.*— Adresu p. Brunona Słubickiego nie znamy. W Kamiennej mieszka obecnie p. Czesław Słubicki. Być może, iż ten ostatni będzie mógł podać żądany adres.

— *Lelewel.*—Papiernia „Soczewka" należy do Towarzystwa, którego zarząd mieści się przy ul. Granicznej pod № 15-ym. W tymże samym domu mieszka p. Stanisław Epstein. O innych szczegółach poinformuje zarząd Towarzystwa.

— *Panu A. Lew.* — Literatura nasza nie posiada gramatyki języka arabskiego. Przy nauce musi się sz. pan posiłkować podręcznikami francuzkiemi lub niemieckiemi.

— *Panu Romanowi Jung.* — Półgroszek z r. 1768-go należy do najpospolitszych; ceni się 10 kop.

— *Pann Osiem.* — Szczegółowego adresu wymieniać nie potrzeba.

— *Stałemu czytelnikowi „Kurjera" w Grójcu.*— O ile wskazuje nam nadesłana tabelka z Pragi, bilet loterji wystawowej, opatrzony № 0088 ser. 5,255, dotąd nie wyszedł w losowaniu.

— *Stałemu prenumeratorowi.* — Urzędowa tabelka wygranych w 1-em ciągnieniu losów jubileuszowej wystawy w Pradze czeskiej nie wykazuje losu № 72 ser. 4736.

— *Wołyniakowi.*— Los, opatrzony № 0097 ser. 5,484, o ile wykazuje tabelka z pierwszego ciągnienia, dotąd nie wyszedł. Następne ciągnienie odbędzie się d. 12-go lutego r. p.

— *Prenumeratorowi z Sieradza.*—Przytoczone przez sz. pana losy jubileuszowej wystawy w Pradze czeskiej nie znajdują się w tabelce urzędowej z pierwszego ciągnienia. Następne losowanie odbędzie się dopiero d. 12-go lutego r. p.

— *Panu St. S., kupcowi w Płońsku.*— Stosownie do ustawy z r. 1816-go i późniejszych dopełnień, pryncypał nietylko jest obowiązany pod karą odpowiedzialności sądowej do posyłania ucznia do szkoły niedzielno-handlowej, ale nawet odpowiedzialny za to, gdyby uczeń zaniedbywał nauki i nieregularnie uczęszczał do szkoły. W tym ostatnim wypadku ustawa przewiduje karę od 30—75 kop. za każdy opuszczony dzień lekcyj. Do wypisania się na subjekta posiadanie patentu z ukończenia szkoły niedzielno-handlowej jest niezbędne.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg 24-go listopada. *(Telegram Ajencji półn.)*— Notowania giełdy pieniężnej. Przekazy na Londyn (kurs za 3 mies.) 104.25 płacono, 103.60 płacono, 104.20 płacono. Przekazy na Berlin (kurs za 3 miesiące) 51.15 płacono, 51.— płacono, 51.15 płacono. Przekazy na Paryż (kurs za trzy miesiące) 41.25 płacono, 41.10 płacono, 41.20 płacono. Usposobienie giełdy tutejszej dla walut mocne. Półimperjały nowe po 8.33 w poszukiwaniu, 8.37 w zaofiarowaniu. Kupony celne po 1.67 w poszukiwaniu, 167¾ w zaofiarowaniu. Srebro 1.19 płacono, w zaofiarowaniu nie notowano. Dyskonto giełdowe 6½%—8%. Bilety Banku Państwa 5% I-ej emisji nie podlegające konwersji 100.25 w posz. Bilety II-ej emisji 100.37½ płacono. Bilety VI-ej emisji 100.75 w poszukiwaniu. 6% renta złota z r. 1883-go 170.— płacono, 5% renta złota z roku 1883-go 161.— płacono, 4% pożyczka złota z roku 1889-go —.— nie notowano. 4% Pożyczka złota z roku 1890-go 150.50 płacono. 5% pożyczka wschodnia II-ej emisji 100.75 płacono, III emisji 100.75 płacono. Pożyczka premjowa I-ej emisji, z roku 1864-go 236.50 płacono. Premjówki II-ej emisji z roku 1866-go 215.00 w poszuk. Listy premjowe szlacheckie świadectwa tymczasowe 200.— w posz., listy premjowe szlacheckie sztuki pełnopłacone rs. 202.— płacono. 5% renta rs. 102.— w poszukiwaniu; 4% pożyczka wewn. z r. 1887-go I-ej emisji 97.37½ płacono, drugiej emisji —.— nie notowano, III-ej emisji —.— nie notowano, IV-ej emisji —.— nie notowano; 4½% pożyczka wewnętrzna rs. 99.12½ płacono; 4½% listy zastawne Towarzystwa Wzajemnego kredytu ziemskiego 150.25 płacono, 5% listy zastawne ziemskie Królestwa Polskiego 99.50 w poszukiwaniu; 6% listy zastawne wileńskie 100.50 w poszukiwaniu; 5% listy wileńskie 98.— płacono. Usposobienie giełdy pod koniec posiedzenia spokojne.

Petersburg 24-go listopada. *(Telegr. Aj. północnej.)* — Rynek zbożowy i produktowy. Pszenica bardzo cicho 20 zołotn. rs. 13 kop. 50 wagi 9 pudów 11 zołotników do rs. 13 kop. 25 płacono. Żyto cicho, rs. 12 kop. 75 płacono, rs. 12.50 z workami w zaofiarowaniu. Owies spokojnie, w towarze gotowym na potrzeby miejskie rs. 4.90 do rs. 5.35 płac. Mąka spokojnie, żytnia z okolic Moskwy rs. 14.— do rs. 15.— w zaofiarwaniu. Łój za berkowiec 10-pudowy rs. 52.— płacono, rs. 50— do rs. 51— w zaofiarowaniu. Cukier spokojnie, ceny nominalne: rafinowany Koniga I-go gatunku rs. 5.70 płacono, II-go gatunku rs. 5.60 płacono- mączka cukrowa krystaliczna rs. 4.55 płacono; mączka cukrowa mielona rs. 4.60 płacono.

Berlin 24-go listopada. *(Telegr. pr. Kurjera Warsz.)* — Giełda dzisiejsza usposobiona była słabiej, a obroty, pomimo względnie obfitej gotówki na rynku pieniężnym, były dość ospałe. Rynek rubli i wartości russkich, które były w silnem zaofiarowaniu, wykazuje straty. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 194.— mar. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 2 mar. 60 fen., a w dostawowych o 2 mar. 75 fen. Warszawa krótkoterminowa gyrzej o 2 mar. 40 fen., krótki Petersburg o 2 mar. 30 fen., długoterminowy zaś o 1 mar. 10 fen. Przekazy na Wiedeń niżej również, krótkie o 15 fen. (172.05), długoterminowe zaś o 20 fen. (171.—). Listów zastawnych ziemskich nie dotykano dziś wcale, a listy likwidacyjne brano po 58.—; pożyczki wschodnie obniżyły się o 50 kop. Mniej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, 4½% listy zastawne russkie, 6% russkie renty złote i 4% pożyczki russko-angielskie z roku 1884-go. Kupony celne pozostały bez zmiany. Akcje kredytowe austrjackie obniżyły się o ½% przeszło. Dyskonto prywatne spadło o ⅛% (3%). Żyto było dziś więcej zaofiarowane i oddawane taniej o 1 m. w obu terminach.

Berlin 24-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. bnak. rus. w tr. nst.	194.30	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	194.20	Akcje kredytowe	143.60
Wek. ną Petersb. krót.	192.80	Weksle na Londyn kr.	20.33^5
Wek. na Petersb. dług.	191.40	„ „ dł.	20.21^5
Bil. ban. russk. na dost.	194.—	Żyto w tow. gotow.	239.75
Wschodnia poż. II em.	60.50	Żyto na wiosnę	239.75
Listy zast. serji I-ej	—.—		

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 24y-m listopada spokojnem odznaczał się usposobieniem. Dowóz boża wynosił ogółem 32 wagony, z których 7 wagonów było żyta, 11 owsa, 8 jęczmienia i 6 wagonów kaszy jaglanej. Za żyto przy spokojnej tendencji płacono 136—137 kop. za gatunek wyborowy, 132 do 135 kop. za średni i 127 do 130 kop. za ordynaryjny. Owies spokojnie, bez zmiany, przy cenach wczorajszych, za wyborowy płacono po 92 do 99 kop., za średni 86 do 90 kop., za ordynaryjny po 80 do 85 kop. Gryka stesownie do dobroci ziarna osiągała 108 do 112 kop. Dla jęczmienia stałe usposobienie utrzymuje się, za wyborowy płacono po 98 do 105 kop., za średni 88 do 95 kop., za ordynaryjny na paszę 80 do 85 kop. Kasza jaglana przy bardzo mocnej tendencji kupowaną była po 138 do 15 kop. wzlędnie do gatunku.

Gdańsk 23-go listopada. — Pszenica krajowa miała dobry popyt i notowaną była drożej o 2 do 3 m. Towar tranzytowy pomimo silnego dowozu, bo 177 wagonów, był żywo poszukiwany płacony prawie przeważnie o 4 do 6 m. wyżej. Płacono za polską tranzyto pstrą chorą 122 f. 184 mar., pstrą obsadzoną 122 f. 186 mar., 123 i 123/4 f. 188 m., pstrą szklistą obsadzoną stęchłą 118/19 f. 182 mar., 120 f. 185 mar., 122/3 f. 186 mar., 125 f. 187 m., pstrą stęchłą 125 f. 192 m., pstrą 125/6 f. 195 m. 125/6 do 129 f. 196 m., 127 i 127/8 f. 197 mar., szklistą 121 do 123 f. 192 m., 123/4 funt. 194 mar., 125 f. 193 m., szkiistą obsadzoną 127 f. 195 m., dobrze pstrą 125/6 i 126 f. 196 mar., jasnopstrą obsadzoną 126 f. 188 m., 127 f. 190 m., 128 f. 191 m., 129 f. 192 m., 130 f. 193 m.: 129 f. 195 m., jasno-pstrą obciągniętą 132/3 f. 192 m., jasno-pstrą stęchłą 125 f. 194 m., 128/9 f. 199 i 200 mar., wysoko-pstrą 125 do 137/8 f. 200 m., 128 f. 202 m., wysoko-pstrą szklistą 128 f. 204 m., 129/30 i 131/2 f. 206 mar., ładną wysoko-pstrą szkliatą 127/30 f. 207 m., białą 126 f. 205 mar., 129 f. 210 mar., za ruską tranzyto czerwoną 123 f. 188 m., 126 f. 187 mar., 128 i 129 f. 189 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na listopad 118 mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień 197 mar. w poszukiwaniu, na luty-marzec 201 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 202½ mar., 199 mar., 203 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 198 mar. Wypowiedziano 150 tonn. Żyto mocno, płacono za polski tranzyto 114, 115, 116 i 117/18 f. 190 mar. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na listopad tranzytowe 195 mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień tranzytowe 194 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 200 mar. w zaofiarowaniu 199 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 195 mar., tranzytowego 194 mar. Wypowiedziano 50 tonn. Groch polski tranzyto średni 165 m., na paszę 152 mar. za tonnę płacono. Polski i russki bob koński tranzyto 143 mar. za tonnę targowano. Rzepik polski tranzyto 235 mar. za tonnę płacono. Rzepak polski tranzyto 244, 245 i 248 m. za tonnę targowano. Siemię lniane russkie ładne 205 m., obsadzone 175: 185 i 189 mar. za tonnę płacono. Lnica russka tranzyto 174 m., zanieczyszczona ziemią 125 i 127 m. za tonnę targowano. Gorczyca russka tr. 140 m. za tonnę płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 71½ m. w poszukiwaniu, na listopad 69 m. w poszukiwaniu, na styczeń-maj 69½ mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 52 m. w poszukiwaniu, na listopad 49½ mar. w poszukiwaniu, na styczeń-maj 50 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja stała, a w Magdeburgu mocna. Kurs w Gdańsku 196.95 mar. za 100 rs.

Cukier. *Odesa* 10-go listopada. — Na odeskim rynku cukrowym w ubiegłym tygodniu panował spokój. Notowano rafinadę Brodzkiego po rs. 5 kop. 20 do 5 kop. 25, hr. Bobryńskich po rs. 5 kop. 20 do 5 kop. 30, fabryki Gniewań po rs. 5 do 5 k. 5, rafinerji czerkawskiej po rs. 5.10 do 5 kop. 15 za pud; mączkę cukrową krystaliczną po rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 25, na eksport zaś po rs. 2.25 do 2.27½. Wywieziono z portu odeskiego w czasie od dnia 30-go października do 7-go listopada 315,892 pudów cukru.

3)

MIODOWA INTRYGA.

Melodramat operowy w trzech aktach.

(Dalszy ciąg — patrz № 322.)

AKT II-gi.

(W lat 30-ci później).

Scena przedstawia wnętrze sklepu Jana Wróblewskiego przy ulicy Kapitulnej nr. 8-my, w 1872-im r. Za podniesieniem zasłony występują różne pierniki, świece i czekolada.

CHÓR PIERNIKÓW.

Więc znów jesteśmy w komplecie,
Z czystego miodu, wszak wiecie.

CHÓR ŚWIEC.

I my świece duże, małe,
Woskowe żółte i białe.

CHÓR CZEKOLADY.

Lecz przybyła czekolada,
Którą chętnie każdy zjada
I kakao wyborowe,
A łupinki nader zdrowe.

CHÓR OGÓLNY.

Twórcy naszemu dzięki nieść
Wspólnie tu będziemy
I Wróblewskiemu cześć, ach cześć
Razem wykrzykniemy.

MIODOWNIK.

Kiedy Toruński ustąpił mi pierwszeństwa, więc panie, panienki i panowie, pozwólcie jako protoplaście piernikowego kunsztu, pochwalić wszystkich za tak lojalne uczucia, jakie was ożywiają względem Wróblewskiego i zaregestrować starania firmy o naszą egzystencję. Przedewszystkiem więc zapytuję jeszcze raz, czy jesteście zadowoleni z waszego losu.

WSZYSCY.

Jesteśmy—jesteśmy...

CZEKOLADA Nr. 0.

Ja jednak proszę o słowo...

KARLSBADZKI.

I jabym coś miał do nadmienienia...

ORZESZEK.

No to i mój głos uwzględnijcie...

MIODOWNIK.

Dobrze... dobrze... tylko po kolei, niech więc rozpocznie czekolada Nr. 0.

CZEKOLADA № 0.

We wszystkiem moi państwo „zbytek kazi pożytek", więc koleżanki z innych sklepów wyśmiewają się, że ja jestem za dobra, że nie mam żadnych obcych przymieszek, oprócz czystego kakao i cukru i nazywają to brakiem temperamentu.

MIODOWNIK.

Z takiemi zarzutami schowaj się w kąt moja ty naiwna, możebyś chciała, żeby p. Wróblewski dodał ci jakich surrogatów np. assafetydy—nie kochanko, twojem przeznaczeniem dobrze czynić ludziom, a nie truć ich—no! a ty panie Karlsbadzki czyś także za dobry?

KARLSBADZKI.

Jakbyś zgadł ojcze Miodowniku. Właśnie zawierając prócz mąki i odrobiny żółtek, sam miód, narażony jestem na szyderstwo kolegów z innych fabryk—powiadają oni, że trochę melassy i szumowin cukrowych zjednałoby mi względy pryncypała, bo osiągałby ze mnie większy procent.

ORZESZEK.

To samo i ja miałem do nadmienienia.

INNE PIERNIKI.

I my jesteśmy podobnego zdania.

ŚWIECE I STOCZKI.

A nam by się zdało zamiast czystego wosku pszczelnego, trochę cerezyny, t. z. wosku ziemnego.

MIODOWNIK.

O niemądry piernikarsko-czekoladowo-woskowy narodzie, jakież potworne zdania wygłaszasz. Więc dla tego, że inni fabrykanci do wypieku pierników używają zamiast miodu szumowin i melassy, a świece fałszują, wy byście chcieli pozbyć się wrodzonych przymiotów, jakie wam zapewnia nasz nieoceniony pryncypał? Toć przecie firma tyle lat istnieje, tylko dzięki niewzruszonym zasadom wyborowych gatunków. Przypatrzcie się wytwórcom waszych kolegów i koleżanek—powstają oni, jak grzyby po deszczu, lecz czyż długa ich egzystencja? Znikają z widowni, aby ustąpić miejsca innym fuszerom, którzy znów bez śladu przejdą. Tymczasem firma Jana Wróblewskiego wciąż rozwija się, ogarnia wszystkie rynki handlowe, zdobią ją medale, dyplomy na wystawach wszechświatowych i krajowych zdobyte, a dlaczego?—bo niedopuszcza partactwa, bo unika fałszu i daje publiczności prawdziwe pierniki, prawdziwą czekoladę i świece z prawdziwego wosku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24) Ноября 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).